

Modlitewne zmaganie

Dla tych, którzy wstąpili na tę drogę modlitwy, często szybko pojawia się próba pustki, poczucia nic nie robienia, a nawet znudzenia. Ta trudność pojawia się mniej lub bardziej szybko i z mniejszą lub większą intensywnością. Ale tak czy inaczej, bez względu na przyczynę, zawsze przychodzi, by nas poddać próbie, a nawet zakwestionować nasze zaangażowanie w modlitwę. Zwątpienie wydaje narzucać się naszym umysłom: po co się modlić? Czy nie jestem w jakiejś iluzji? Mam tyle innych rzeczy do zrobienia? To właśnie wtedy musimy jasno określić, co jest podstawą naszej modlitwy. Jeśli nie wiemy, o co się modlimy, nie przetrwamy tej walki modlitewnej. Kiedy nic się nie dzieje na poziomie naszej wrażliwości modlitewnej, to czy wiedza o tym, jak się modlić, nie oznacza umiejętności oczekiwania w pokoju? I będziemy wiedzieć, jak czekać, jeśli wiemy, skąd przychodzimy i dokąd zmierzamy.

Miejsce pragnień w życiu duchowym jest fundamentalne. Widzimy w ewangeljach, że Jezus często pyta ludzi, których spotyka, aby dowiedzieć się, jakie są ich pragnienia. W naszym życiu duchowym Pan będzie polegał na naszych zdolnościach i oczekiwaniach, aby nas kształcić, abyśmy wzrastali w wierze, miłości i nadziei. Na przykład podczas spotkania z pierwszymi uczniami, zgodnie z tym, co mówi nam św. Jan, Jezus pyta ich o ich oczekiwania, o ich pragnienie: Jezus zaś odwróciwszy się i ujrawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: «Czego szukacie?» Oni powiedzieli do Niego: «Rabbi! - to znaczy: Nauczycielu - gdzie mieszkasz? (J 1,38). „Czego szukasz?»: odpowiedź na to pytanie ujawnia intencje uczniów; chcą towarzyszyć Chrystusowi do miejsca, w którym przebywa. A w teologii ewangelisty Jana termin ten odnosi się do prologu napisanego kilka wersów wyżej. Miejscem zamieszkania Słowa jest Trójca Święta. Odpowiedź Chrystusa zaprasza uczniów do pójścia w jego ślady. Już na zaproszenie Jana Chrzciciela dwaj uczniowie wyruszyli w drogę, teraz Chrystus, opierając się na ich prośbie, na ich pragnieniu, zaprasza ich do kontynuowania drogi za Nim, aby odkryć, jaki jest Jego dom. Uczniowie nie podejrzewają, jak daleko zaprowadzi ich to pójście za Chrystusem. Chcą wiedzieć, gdzie mieszka Jezus z Nazaretu i zostaną wprowadzeni do mieszkania Słowa Bożego, Trójcy Świętej.

Pragnienia duchowe

Kilka razy w ewangelii Jezus wychodzi od próśb uczniów lub innych osób, aby zaoferować im jeszcze więcej. Często odpowiedzi lub naiwne pytania rozmówców Jezusa otworzą drzwi do duchowego skarbu. Pytając o pragnienia ludzi, Jezus spełnia je daleko ponad ich oczekiwania. W ten sposób pragnienie, czasem bardzo materialne, zostaje przez Jezusa wysublimowane, aby zrealizować głębsze powołanie swojego rozmówcy. Dwaj pierwsi uczniowie, którzy pójdą za Jezusem, ci, którzy chcieli wiedzieć, gdzie mieszka, staną się apostołami Chrystusa Zmartwychwstałego. Tłumom daje chleb, pomnażając go, ale ofiarowuje im też Chleb Życia. Samarytance, która prosi o wodę, obiecuje Ducha Świętego. Zbawienie przyniesione przez Jezusa spełnia i przekracza najgłębsze oczekiwania i aspiracje człowieka.

Duch Święty jest obecny w naszych sercach jak podziemne lustro wody. Zostaliśmy stworzeni na Boży obraz i podobieństwo, a przez wiarę w Jezusa Chrystusa i życie sakramentalne zostaliśmy ustanowieni jako przybrani synowie Boga, naszego Ojca. Jest w człowieku, a nawet bardziej, w chrześcijaninie, coś, co go przewyższa: Duch Ojca i Syna, który został „rozlany w sercach naszych” (por. Rz 5,5). A posiadanie w sobie pragnień duchowych jest znakiem, że porusza nas Duch Święty. To nie są mgliste pragnienia, ale znaki obecności Ducha Świętego w nas. Pragnienia duchowe manifestują obecność Ducha Świętego w naszych sercach, tak jak tafle wody na powierzchni ziemi są znakiem ukrytego źródła. Ponieważ Duch Święty jest życiem naszej duszy, nasze duchowe pragnienia są motorem i dynamizmem naszego życia duchowego. Ale musimy uznać prawdę i poprawność jego pragnień. Skąd mamy wiedzieć, czy nasze pragnienia są naprawdę owocami Ducha Świętego?

Pragnienia ludzkie i pragnienia duchowe mogą się mieszać: to nie przeraża Jezusa i On umie zacząć od tego, co w nas nie najlepsze. Ale powinniśmy też wiedzieć, że niektóre pragnienia są z natury pragnieniami Ducha Świętego w naszych sercach. Posłuchajmy, co mówi do nas św. Paweł: Oto, czego uczyć: postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie. Jeśli jednak pozwolicie się prowadzić duchowi, nie znajdziecie się w niewoli Prawa. Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą. Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Przeciw takim cnotom nie ma Prawa. (Gal 5, 16-23)

Duch działa w naszych pragnieniach

Przez całe życie będziemy prowadzeni do oczyszczenia naszych pragnień, aby wzrastała obecność Ducha Świętego, który sprawia, że chcemy tego, czego chce Bóg. Pozwalajmy, aby ta obecność Ducha Świętego wzrastała w nas, będąc wiernymi dobrym pragnieniom, które nas ożywiają, jak to jest wskazane w Liście do Galatów. Obok pragnienia bowiem, które jest bodźcem do pójścia za Chrystusem, warunkiem powodzenia naszego życia duchowego jest wytrwanie w tej pielgrzymce. Pragnienie odgrywa kluczową rolę w Bożej pedagogii, aby skierować nas na odpowiednią drogę. A



pragnienie duchowe jako wyraz obecności Ducha Świętego w nas jest fundamentem, na którym możemy budować nasz wewnętrzny dom. Nasza wytrwałość to czas, który wkładamy w tę budowę.

Pragnienie duchowe jest wyrazem Ducha Świętego w naszych sercach, zwłaszcza pragnienie modlitwy i sama modlitwa: Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze! (Ga 4,6) i co więcej, Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach. (Rz 8,26)

Rozumiecie zatem, że mówiąc ściśle, nie można nauczyć modlitwy; w różnych momentach doświadczamy tego działania Ducha Świętego w naszych sercach, które pozwala nam zrozumieć, czym może być modlitwa. Ale modlitwa jako dzieło Ducha Świętego nie może być dana samemu sobie; otwieramy się na dar i działanie Boga w nas. Pragnienie modlitwy, jak każde pragnienie duchowe, jest już po części dziełem Ducha Świętego w nas. To właśnie ten początek zjednoczenia naszego ducha z Duchem Świętym, którego zesłał nam Chrystus, sprawia, że pragniemy modlitwy, że zwracamy się do Boga, nazywając Go Ojcem. Każda modlitwa swoim istnieniem świadczy o tym, że Duch zjednoczył się z naszym duchem, aby wytworzyć to, co niewłaściwie nazywamy „naszą” modlitwą. I nawet św. Paweł w swoich listach przypomina nam, że nikt nie może powiedzieć, że Jezus jest Panem bez Ducha Świętego, ani też nie może powiedzieć, że Bóg jest Ojcem bez tego samego Ducha Świętego. Tak więc każda modlitwa jest trynitarna i świadczy o tym, że działają w nas trzy Osoby Boskie.

Wierna odpowiedź

Tak więc nie ma różnicy w naturze między wielkimi świętymi a nami, wierzącymi grzesznikami. Różnica polega na przejawianiu się w ich życiu działania Ducha Świętego. Oni pozwolili Bogu zawładnąć ich życiem i istotą; my pozostawiamy tylko małą część Duchowi. Zasadniczo obecność Ducha Świętego jest taka sama w świętych, jak w nas; my pozostajemy przy pierwocinach, podczas gdy święci zbierają obfite owoce. Mamy w sobie Ducha Świętego przez wiarę i sakramenty, a Jego obecność objawia się nam poprzez nasze duchowe pragnienia. Wyzwaniem duchowym staje się zatem budowanie naszego życia w wierności otrzymanym darom. Nie chodzi zatem o tworzenie modlitwy z niczego, ale o pozwolenie, by wyłoniło się i rozwinęło to, co już mamy w sobie. Pozwolenie na pojawienie się i rozwój oznacza, że kiedy dar Ducha został już udzielony, a wszyscy Go posiadamy, nasz wysiłek w modlitwie jest wpisany w proces, w rozwój w czasie. Nie chodzi o to, aby coś stworzyć lub czekać na zewnętrzne przyjęcie, ale pozwolić, aby dar już otrzymany się rozwijał.

Pozwalanie, by dar Ducha Świętego pojawił się i rozwijał w naszych sercach, jest naszą duchową pracą. A w modlitwie ta praca jest bardziej jak oczekiwanie, czuwanie niż coś do zrobienia. Oczekiwanie jest pełną miłości uwagą na dar Boga, na Jego obecność. Jest to bardziej kwestia pozostawienia dla niej miejsca niż zajmowania jej przez nas samych poprzez naszą działalność. Świadomi tajemnicy naszej intymnej komunii z Panem, spróbujmy postawić się w pozycji słuchania i dyspozycyjności. Skupienie, poprzez różne sposoby podejścia do modlitwy, nie ma na celu wynajdywania zajęć dla uniknięcia nudy, ale otwierania się na to, co już jest w nas obecne. Pełna miłości troska o Tego, który już jest obecny, dyspozycyjność i słuchanie Słowa Bożego to nasz sposób czuwania, oczekiwania. Czekamy, bo jesteśmy pomiędzy - między darami już otrzymanymi a obietnicami Chrystu-



sa. Przed nami pełna realizacja tych obietnic i tych darów. Wiedzieć jak się modlić, oznacza zatem umiejętność czekania.

Nasza modlitwa i nasze życie duchowe nigdy nie są tak jałowe, żebyśmy nie pamiętali otrzymanych darów i zdobytego poznania tajemnicy. Pamiętanie, anamneza, jest fundamentalnym aktem religijnym w tradycji judeochrześcijańskiej. Nasze oczekiwanie, nasza wytrwałość nigdy nie polega tylko na patrzeniu w przyszłość. Opieramy się na przeszłości, na naszym doświadczeniu i naszej wiedzy, aby umocnić naszą wiarę i nadzieję na dobre rzeczy, które nadejdą.

Dar wytrwałości

Chodzi zatem o to, aby nie męczyć się, a zwłaszcza nie męczyć się brakiem umiejętności, jak się modlić. Modlitwa jest owocem, początkiem zjednoczenia naszego ducha z Duchem Świętym: nie możemy zatem dać Go sami sobie. Możemy dać sobie narzędzia do rozwijania tego związku, ale nie możemy go stworzyć sami. Modlitwa jak miłość nie jest ćwiczeniem gimnastycznym, w którym wystarczy wykonać ten czy inny gest, aby osiągnąć cel. Modlitwa jak miłość jest darem i doświadczeniem relacji. Możemy co najwyżej przygotować się do modlitwy, ale nie my tworzymy modlitwę, komunię. Przygotowujemy się do spotkania, czuwamy bez znużenia, ale sami nie tworzymy spotkania. Nie można więc pozbyć się wrażenia, że się nie wie, jak się modlić. Jeśli wydaje nam się, że umiemy się modlić, to może to znak, że bardziej "tworzymy" sobie własną modlitwę, niż otrzymujemy ją od Ducha Świętego? Tymczasem nasze trwanie na modlitwie nie powinno być oczekiwaniem nasycenia pod koniec jej czasu, ale pragnieniem spotkania, którego warunki nie do końca zależą od nas. Nie wiemy, jak się modlić, ponieważ nie poświęcamy się modlitwie. To objawienie się Ducha Świętego w naszych sercach rodzi prawdziwą modlitwę (por. Rz 8,26). Tym szybciej zmęczymy się modlitwą, gdy uznamy, że sami możemy osiągnąć namacalny rezultat.

Modlitwa, tak jak miłość, jest otwarciem się i darem z siebie, aby otrzymać nie co innego, jak tylko Drugiego. Od nas zależy otwarcie się i dar z siebie, ale nie zmuszanie Drugiego do spotkania. Stąd postawa modlącego się jest postawą oczekiwania i wytrwałej czujności, zanim stanie się ona radością spotkania. Po stronie ludzkiej postawa modlitewna to jedynie oczekiwanie. Spotkanie rzeczywiście się odbędzie: jesteśmy tego pewni, ponieważ nasze pragnienie jest znakiem tej już danej obecności Ducha Świętego w nas. Ale nie mamy wpływu na czas i miejsce spotkania. Wytrwałość da nam to, czego oczekujemy (por. Łk 11,9-13). Nasze oczekiwania, nasza wytrwałość są tym, co możemy dać, a my polegamy na Bożych obietnicach wykonania w nas swego dzieła, tak jak polegamy na znakach i przejawach Ducha Świętego w naszych sercach.

W ten sposób doświadczamy w konkretności naszej modlitwy, że od nas zależy realizacja postaw synowskich, których nauczył nas Jezus: by znaleźć czas na zwrócenie się ku Ojcu, by uznać Go za Ojca, źródło mojego życia, by przyjąć Jego Słowa jako pokarm, by w akcie głębokiej wdzięczności i uwielbienia móc potwierdzić moje zaufanie do Niego i w ten sposób zachować nadzieję.



Sposoby wejścia w medytację

- Aby jak najlepiej przeżyć ten czas oczekiwania, zbadam jakie jest moje najgłębsze pragnienie, co chciałbym otrzymać od Pana?
- Jak to odpowiada Bożemu pragnieniu względem mnie?
- Czy przeżywam spokojnie w postawie ofiary i nadziei to, co może się wydawać nieobecnością Boga, Jego milczeniem?

Br. Antoine-Marie Leduc
(klasztor w Avon)



Poniedziałek, 27 marca: Podążając za ruchem łaski

« Wierny jest Bóg, który powołał nas do wspólnoty z Synem swoim Jezusem Chrystusem, Panem naszym. » (1 Kor 1,8-9)

« Jezus poprzez życie, które nam objawia, chce nas z sobą utożsamić, wprowadzić nas w Trójcę Świętą. On jest tam jako Syn, a my wejdziemy tam jako przybrani synowie dzięki naszej łasce. » (Bł o. Maria-Eugeniusz, tekst niepublikowany 1-5-1966)

Pozwolę Duchowi modlić się we mnie „Abba, Ojcze”; Poddam się poruszeniu łaski, która zwraca mnie ku Ojcu; podziękuję Mu.



Wtorek, 28 marca: Nadzieja w słabości

« Ten, który Mnie posłał, jest ze Mną; nie pozostawił Mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba. » (J 8,29)

« Nasza synowska łaska budzi się, zaczyna działać w sposób ciągły tylko dzięki temu poczuciu naszej słabości. Ubóstwo doświadczane na modlitwie, w naszym życiu duchowym, zamiast zamykać nas w sobie, powinno rzucać nas ku Dobremu Panu. » (Bł o. Maria-Eugeniusz, tekst niepublikowany 10-6-1959)

Jaką słabość mogę dzisiaj ofiarować Panu?

Środa, 29 marca: Zostaw wolność Bogu

« Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni. » (J 8,36)

« Jaka więc będzie radość Boga, gdy znajdzie duszę, która pozostawia Mu całkowitą wolność i w której może się rozgościć wedle swojej woli! » (Bł o. Maria-Eugeniusz, Chcę widzieć Boga, s. 37)

Czy w moim życiu są przestrzenie, które wymagają oczyszczenia przez Boga?



Czwartek, 30 marca: „Pan jest naszym Bogiem. (Ps 104,7a)

« Jeżeli Ja sam siebie otaczam chwałą, chwała moja jest niczym. Ale jest Ojciec mój, który Mnie chwałą otacza, o którym wy mówicie: „Jest naszym Bogiem” ale wy Go nie znacie. Ja Go jednak znam (...) i słowa Jego zachowuję. » (J 8, 54-55)

« Ojciec nasz, któryś jest w niebie. O Panie, jakże jasno w tych słowach okazujesz się Ojcem takiego Syna, a Syn Twój jak godnym okazuje się Synem takiego Ojca! » (Św. Teresa z Avila, Droga doskonałości 27,1)

Jezu, Ty jesteś Synem, obudź moją wiarę w najbardziej intymnej części mojego wnętrza; nawróć mnie do Ojca!

Piątek, 31 marca: „Ty masz słowa życia wiecznego (J 6,68)

« Ukazałem wam wiele dobrych czynów pochodzących od Ojca. (...) to jakżeż wy o Tym, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, mówicie: „Błuznisz”, dlatego że powiedziałem: „Jestem Synem Bożym?” » (J 10,32a.36)

« Jeżeli chcesz, abym ci dał słowo pocieszenia, spójrz na mojego Syna, który jest mi tak posłuszny i uległy dla mojej miłości i który jest udęczony, a usłyszysz, co ci odpowie. » (Św. Jan od Krzyża, Droga na Górę Karmel II 22)

Patrzę na Ciebie, Jezu, Ty umiłowany Synu Ojca, jesteś tam, „w obliczu odrzucenia”... Spraw, abym żył Twoją synowską modlitwą, bo to Tobie, Ojcze, „przekazałem moją sprawę.”



Sobota, 1 kwietnia: „Ty jesteś moim Bogiem, moje dni są w Twoich rękach. (Ps 30,6)

« Jezus miał umrzeć za naród, a nie tylko za naród, ale także, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno. » (J 11,51-52)

« Cierpienie przyjęte i ofiarowane czyni nas zbawcami. „Bez rozlania krwi nie ma odkupienia.” (Hbr 9,22). A możliwości jest mnóstwo. » (o. Jakub od Jezusa)

Jezu przemień moje życie w Twoje. Wprowadź mnie w Twoje życie, które otrzymujesz od Ojca, aby wylewać na wszystkich Jego dobroć.

